

# KURYER POZNAŃSKI.

**Kuryer Poznański**  
 wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.  
**Redakcja:**  
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.  
**Administracja i Ekspedycja:**  
 przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

**Przedpłata kwartalna**  
 wynosi w Poznaniu i na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. XIII Nachtrag zur Zeitungs Preisliste p. 86, II Abth. nr. 39) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.  
**Cena ogłoszeń**  
 wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiolatomowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Niedziela, 10 października 1886.

STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

AGENCYA KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmanni Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halii n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

**Poznań, 9 października.**

(Przybycie generała Kaulbarsa do Plewny; odezwa patryotów bułgarskich, przestrzegająca kraj przed agitacjami Kaulbarsa; pobyt lorda Churchilla w Niemczech; spotkanie się cesarstwa niemieckiego z hrabią Paryża w Genewie. — Odpowiedź hrabiego Taaffego na interpelację dep. Heilsberga. — Kryzys ministerstwa w Hiszpanii.)

Generał Kaulbars w objeździe swym po Bułgarii dotarł do Plewny, gdzie w dniu 6 b. m. miał do przyjmującej go deputacji mowę, w której wyjaśniał trzy znane żądania rosyjskie. Deputacja odpowiedziała, że sprawę przetrzymamy i nazajutrz da odpowiedź. W dniu tym samym odbył się miało wielkie zebranie ludowe. W podróży do Plewny zawiązał generał do siebie mieszkańców wsi Kneszy i oświadczył im, że jeśli by przegnęli okupację rosyjską, to ta niezwłocznie nastąpi. Oto ostatnie wiadomości telegraficzne, jakie otrzymała „Koeln. Ztg.“ od swego korespondenta zofijskiego. Patryoci bułgarscy śledzą wraz z rządem bardzo bacznie każdy krok prowokatora rosyjskiego i przestrzegają kraj naprzód przed jego groźnemi dla Bułgarii agitacjami. I tak komitet przyjaznego rządowi stronnictwa wydał do ludności i armii odezwę, która wedle urzędowego austriackiego biura korespondencyjnego brzmi, jak następuje:

Bracia! Kaulbars wyjechał na prowincję w celach agitacyjnych, abyście wyrekli się ojezyny, jęć niepodległości i historii. Chce on wywołać powstanie i sprowadzić okupację. Otwórcie oczy, jeżeli nie chcecie na głowy wasze ściągnać przekleństwa potomności. Pokażcie niesumieństwu generałowi, że droższa jest dla was nad wszystko ojezyna. Okłamajcie on was, jeżeli utrzymuje, że przemawia w imieniu cara. Strzeżcie się go, jak zarazy. Nie zapomnijcie, że ocy całego cywilizowanego świata zwrócone są na was. Jeżeli nie utrzymamy niepodległości, kraj nasz zostanie splądrowany. Od nas zależy jego obrona; jeżeli żądać nie będziemy okupacji, nikt nam jej narzucić nie może. I wy, bułgarscy oficerowie i żołnierze, którzyście nie dawno temu krew przelewali za niepodległość ojezyny, okazcie się godnymi synami Bułgarii, niedostępnymi dla rubli rosyjskich. Kaulbars będzie chciał was usidlić, okłamać i przekupić. Nie pozwólcie się zdurzyć; zachowajcie honor Bułgarii, aby imiona wasze pozostały nieśmiertelnymi, utrzymajcie honor żołnierza bułgarskiego.

Powyższa odezwa jest niezbitym dowodem, że patryoci bułgarscy (przeniknęli na wskroś, jakęśmy wczoraj pisali, plany rosyjskie. Dziennik „Niezwawista Bułgaria“ nazywa Kaulbarsa buntownikiem, podburzającym ludność i armię i proponuje, aby w razie, gdyby chciał posunąć się dalej celem zrealizowania swych zamiarów, związanego przetransportować za granicę. O tych objawach patryotyzmu bułgarskiego nie wspomina ani słowem półurzędowe biuro Wolffa, choć stoi w ścisłych stosunkach z urzędową korespondencją wiedeńską. W ogóle nie wystąpiła dotąd inspirowana prasa berlińska z potępieniem gospodarki Kaulbarsa w Bułgarii i tylko jedna z gazet inspirowanych, „Koeln. Ztg.“, o ile dawniej przemawiała bardzo ogólnie, o tyle dzisiaj piętnuje właściwą nazwą każdy krok satrapy rosyjskiego. Niemcy widocznie dotąd lawirują, nie wiedząc, jakiej schwytać się polityki. Pobyt Churchilla w Niemczech nakazuje wszelką ostrożność. Pewną jest dziś rzeczą, że angielski minister skarbu bawił przez dwa dni w Berlinie i zasięgał „rady lekarskiej.“ Tak donosi sprawozdanie dworskie, dodając, że lord Churchill wyjechał do Dreźnie i Wiednia, gdzie naturalnie zasięgać będzie także rady lekarskiej. Ogólne jest przekonanie, że gość angielski odwiedzi także ks. Bismarcka w Warcinie.

Sprawdza się dziś podana przez nas przed kilku dniami wiadomość o spotkaniu się cesarstwa niemieckiego z hrabią Paryża w Genewie. Dzienniki angielskie i francuskie wielkie temu spotkaniu przypisują zbawienie. „Standard“ pisze: „W ostatnich zasach mówiono tyle o nieprzyjaznej potawie Niemiec w obec myśli restauracy monarchii francuskiej, że uwagi jst godnym, iż następcą tronu niemieckiego i głowa królewskiej rodziny francuskiej uważają za właściwe pokazać światu, że przyjaźń, jaka pomiędzy nimi istnieje, jest obecnie tak silną, jak dawniej. Dość często twierdzono, że wstąpienie tronu hrabiego Paryża byłoby hasłem do wojny pomiędzy Niemcami a Francją. Obecne spotkanie tymczasem oznacza, by coś przeciwnego. Wedle „Koeln. Ztg.“ spo-

tkanie cesarstwa niemieckiego z hrabią Paryża było zupełnie przypadkowe.

Na wczorajszym posiedzeniu austriackiej Izby deputowanych odpowiedział hr. Taaffe na znaną interpelację dep. Heilsberga, dotyczącą sojuszu niemiecko-austriackiego. „Przypuszczenie — mówił prezes gabinetu — jakoby stosunek naszej monarchii do Niemiec został zachwiany, jest zupełnie bezpodstawne. Stosunek ten opiera się na podstawie, jaką określił kilkakrotnie w wspólnych delegacjach minister spraw zagranicznych i nie ma też powodu do obawy, ażeby te wzajemne, ścisłe i pełne zaufania stosunki zluźniły się lub zamały.“ Interpelant żądał otwarcia dyskusji nad odpowiedzią hr. Taaffego, ale Izba odrzuciła wniosek; za dyskusją głosowały kluby niemiecko-austriackie i niemiecki, antysemitki i demokracji. Interpelant zrobił fiasco, a z odpowiedzi hr. Taaffego nic nowego świat się nie dowiedział, tak, że pozostają nadal dawne wątpliwości, choć prasa wiedeńska zaznacza jednogłośnie, że odpowiedź ministra jest jasna i kategoryczna i sprowadziła przez to zupełne uspokojenie.

W Hiszpanii mamy wreszcie przesłanie ministerjalne. Wczoraj wręczył Sagasta królowej-rejentce dymisy całego gabinetu. Królowa powierzyła Sagascie utworzenie nowego ministerstwa.

**W sprawie wydalania.**

Od komitetu dla wygnańców dochodzi nas następujące pismo:  
 Ze względu na dochodzące nas zewsząd wiadomości o szczipłej już liczbie nieszczęśliwych, którzy zniewoloni zostaną do opuszczenia Prus, — wzywamy niniejszym wszystkich tych wygnańców, którzy naszej pomocy potrzebować będą, aby nadsyłał nam ołnośne podania najpóźniej do 15 listopada r. b., w którym to czasie podpisany komitet ma zamiar zamknąć swoje czynności.

Pomocy udzieliłmsy dotąd 570 rodzinom. Dochód do dnia dzisiejszego wynosił 29,087 marek 80 fen., rochód 16,929 marek 40 fen.; pozostają na dalsze potrzeby w naszej kasie 12,158 m. 40 fen.

Poznań, dnia 8 października 1886.

**Komitet dla wygnańców.**

L. Graeve, M. Więkowski, przewodniczący, sek. etarz.

**List z prowincyi.**

Wczorajszy list obywatela z prowincyi mógłby uchodzić za strumień zimnej wody, mający do równowagi ekonomicznej sprowadzić wszystkich tych, którzy zbyt błogim oddawają się nadziejom — ściślej mówiąc „złudzeniom.“

My jednakże pojmujemy rzecz tę inaczej.

List obywatela z prowincyi zawiera uwagi zdrowe i z prawdą zgodne, przypomina to, co wszyscy trzeźwo na rzecz patrzący uznawają, iż położenie nasze jest nadzwyczaj przykre i trudne — ale nie jest jeszcze stracone, nie jest desperackie. To położenie pozwala nam jeszcze, co więcej, zdaniem naszym, zmusza nas do myślenia o ratunku.

Według urzędowego zestawienia jest w Księstwie naszym:

1010 właścicieli Niemców, posiadających 723,899 hektarów;

649 właścicieli Polaków, posiadających 656,479 hektarów.

Polacy stanowią 42 preć, Niemcy 45 procent ogólnej własności większej; ostatni posiadają 67,420 hektarów więcej od Polaków.

Przypusćmy, że w ostatnim czasie, od chwili zestawienia rządowej statystyki, przeszło dziesięć tysięcy hektarów w ręce rządu, że w najgorszym razie jeszcze 40,000 hektarów rząd zakupi, to po odpanięciu tych spróchniałych części pozostanie jeszcze 600,000 hektarów, czyli blisko dwa i pół miliona morgów większej własności w ręku polskim, pozostanie jeszcze 600 większych właścicieli, którzy przecież nie mogą patrzeć z założonymi rękoma na katastrofę, pozbawiającą i mającą nas ciągle pozbawiać tej podstawy bytu, bez której istnieć nie możemy.

Nie mamy wiele gotówki, może prawda jest, że i Królestwo i Galicya nie posiada zbyt wielkich kapitałów — ale przecież i średniomienne rodziny, gdy swe siły połączą, mogą jako tako przyjść w pomoc

jednemu z krewnych, którego spotkało nieszczęście.

Wiemy o tém, że bank ratunkowy nie będzie mógł kupować wielkich dóbr, że nie starczy mu kapitałów na ratowanie takich obszarów, jak Rynek lub Pąwłowo, ale choćby ten bank, dopomagając do transakcyi, ułatwiał Polakom nabywanie dóbr mniejszych, regulował interesy majątków nie skazanych jeszcze na zagładę, choćby w dogodnych warunkach parcelował i powiększał liczbę właścicieli polskich, jażby miał wielką zasługę, jażby był dowodem, że nie patrzymy obojętnie na upadek i ruinę, która w okolo nas coraz większe przybiera rozmiary.

Choćby się sprawdziły miały obawy autora listu z prowincyi, że z zakupionej majątku landszafca wycofa swą pożyczkę, to to jeszcze nie potrzebuje za sobą pociągać ruiny banku, gdyż o pieniądze na pewną hipotekę dzisiaj nie trudno i to, co jedna ręka weźmie, druga chętnie włoży.

Położenie rolnictwa jest dzisiaj wielce krytyczne, ale przeciw wiecej ono takim nie pozostanie, podniosą się ceny, polepszą stosunki, gdy z naszej strony więcej dbać o gospodarstwo i umiejętni gospodarzyć będziemy. Wszakże, dzięki Bogu, mamy u nas znaczną liczbę rolników, którzy nie posiadają kapitałów, którzy oszczędności swoje wydali na zakupno nowych włości albo na wyposażenie dzieci, a jednak istnieją, landszafca opłacają, dom utrzymują, — więc też widocznie więcej, niż 1/2 proc. wygospodarować mogą. Zapewne ci agronomowie nie trzymają cudowych koni, nie mają zbyt wiele służby, nie mają gubernantek Francuzek, prowadzą ogólny nadzór gospodarstwa sami i w życiu stwierdzają przysłowie, że oko pańskie konia tuczy.

Spokojną pracę i pamięć o przyszłości i my wielce cenimy, ale obok tego wierzymy także w siłę koalicji, w siłę zbiorowej obrony i sądzimy, że ogrom niebezpieczeństwa, jaki nam zagraża, powinien nas do takiej zbiorowej obrony zapędzić.

Urągają nam gazety niemieckie, jak n. p. dzisiejsza „Posener Ztg.“, że Polacy ułatwiają bardzo komisji kolonizacyjnej pracę i zadanie, bo sami gromadnie z ofertami sprzedają się zgłaszając.

Jest w tém wiele przesady, lecz jest także i pewna doza prawdy. Komu nóż do gardła przyłożony, szuka ratunku, gdzie go znajdzie, nie bacząc nawet na opinię publiczną, jak pisze korespondent z prowincyi, — zaprzepaszcza też ziemię polską i gotów — według słów pewnego bankruta — nawet „djabłu sprzedać majątek“, byleby móż coś uratować!

Aczkolwiek słowa takie przejmują nas boleścią i litością, nie dziwny się. Gdy nie masz żadnej instytucyi polskiej, która by pośredniczyła między właścicielem, chcącym sprzedać z wolnej ręki, a nabywcą Polakiem, prostą jest rzeczą, że właściciel gnany obawą o utratę reszty mienia, którego umiejętną pracą nie nauczył się utrzymać w całości, — idzie do komisji kolonizacyjnej.

Nie tracimy nadziei, że jakieś kroki ku ratowaniu tego, co uratować można, ucnione zostaną, — a ponieważ listy takie, jak wczorajszy z prowincyi, do wyjaśnienia naszego położenia tylko przyczynić się mogą, dla tego chętnie głos tak poważny umieściliśmy.

Dzisiaj zwracamy uwagę czytelników na następujący list z Prus Zachodnich, świadczący o poczuciu solidarności tamtejszych obywateli z naszą dzielnicą.

**W sprawie banku ratunkowego**

odbieramy z Prus Zachodnich pismo następujące:

Wiadomość o zamierzonym założeniu banku ratunkowego napełniła z pewnością wszystkich Polaków szczerze mitujących ziemię ojczystą wielką radością. Każdemu bowiem serce się rozdziera i krwawi, gdy słyszy, że tyle majątków polskich przechodzi w obce ręce, na wiadome cele kolonizacyjne, a sam na to nic poradzić nie może. Każdy zaś widzi, że bank ratunkowy mógłby mnóstwu złego zapobiedz.

Ale tymczasem nieroztropnym było, zbyt wiele się owym bankiem cieszyć, bo najprzód jeszcze nie przyszedł do skutku, a w naszym społeczeństwie wiele było pięknych zamiarów, które potem spęły na niczym; i powtóre, jeżeli bank przyjdzie do skutku, obawiać się należy, czy w zupełności będzie naszym społeczeństwu użytecznym i prawdziwie „ratunkowym.“

jeżeli za cel sobie postawi wszystko to, co o nim gazety piszą.

Ma on być między innymi źródłem takich pożyczek dla zadłużonych właścicieli większych majątków. A czyż nie wiemy, jacy to są po największej części ci zadłużeni właściciele ziemscy? Oto ludzie, którzy nierządem, marnotrawstwem, lub życiem nad stan, albo raczej nad majątek podupadli. Doświadczanie uczy, że tacy są niepoprawni. Dawać takim ianią pożyczkę kosztem ofiarności społeczeństwa polskiego nie jest nie tylko sprawie narodowej użyteczne, lecz owszem szkodziw, bo marnuje się majątek narodu. Niezawodnie przez pewien czas pozostaliby owi panowie na swoich dobrach, ale prędzej czy później poszliby z niczym. Tacy im więcej mają, tém więcej wydawają. Banku, mającego na celu wspieranie tych bankrutów, żaden Polak, który się nie tylko sercem, ale i rozumem rządzi, popierać nie będzie. Tanie pożyczki powinny chyba tylko wyjątkowo stanowić cel przyszeba banku.

Pominę milczeniem inne chwalebne, przez gazety wymieniane cele zamierzonego banku, a zatrzymam się jedynie nad parcelowaniem większych majątków, cacych, lub części na mniejsze gospodarstwa.

Niektóre gazety mówią o tém jakoby o ostateczności, którejby się bank miał chwycić w celu ratowania polskiej ziemi z rąk wrogich nam żywiołów. Tymczasem parcelowanie powinno być głównym zadaniem przyszłego banku, bo tego wymaga obecna krytyczna chwila. Kolonizacja przeciw kolonizacyi! powinno być naszym hasłem. Nasi przeciwnicy dobrze zrozumieli, w jaki sposób możnaby najskuteczniej polskosć w naszych stronach ubezwładnić lub zniszczyć, to jest przez pomnożenie stanu średniego czyli gospodarskiego za pomocą kolonizacyi. Uczmy się od naszych przeciwników. Nasz naród może w obecnej ciężkiej walce znakomicie wzmożnić swe szeregi przez pomnożenie liczby gospodarzy polskich. Gdy polski pan zbankrutuje, cóż się wtenczas dzieje z biednym zaciężnym ludem polskim? Oto znaczenie jego polityczne i narodowe znika się niemal do zera, i nie wiele więcej sprawie narodowej pomaga, jak gdyby to był lud zupełnie nam obcy. Inaczejby się miała rzecz, gdyby tę samą wieś posiadali mniejsi lub więksi gospodarze. Niezależne stanowisko pozwała im śmiało żądać praw politycznych i brać udział w życiu publicznym. Lepsze stosunki majątkowe są dźwignią większej oświaty i powodem większego przywiązania do sprawy narodowej. Komu Ojezyna nie daje, tylko kawałek chleba krwawo w pocie czola zarobionego, ten się nie łatwo wznieście do poświęcenia się za nią. Z licznego stanu gospodarskiego oczekiwałoby się też społeczeństwo polskie z czasem większej liczby inteligencyi i nowych, że tak powiem, dziewiczych sił w organizmie narodowym.

Co podtrzymuje dziś polskosć w naszych Prusach Zachodnich? W niektórych okolicach wiele mil wzdłuż i wszerz nie ma już polskiego dworu, ale dzięki Bogu tu „jeszcze Polska nie zginęła“; gorące dla niej biją serca wśród gospodarzy tutejszych, którzy nie szczędzą trudu i zabiegów, aby przy wyborach lub innej okazji nasi przeciwnicy nie byli górą. Jeżeli więc chcemy „ratować“ polską ziemię, to ratujemy ją w sposób właściwy. Nie podpierajmy sztucznie starych drzew spróchniałych i niepożytecznych, które tak czy owak niezadługo runą, ale sadźmy młode drzewka, po których się można spodziewać, że obfity owoc wydadzą. Ratujemy polską ziemię dla polskiego ludu, który nieraz i przez obcych i przez swoich po macoszemu był traktowany.

Wśród roboczego nawet ludu naszego jest wielu takich, którzy posiadają pewien znaczny nawet kapitał, oszczędnością i rzadnością zebrany. Ci ludzie dają rękojmie, że jak na małym dobrze gospodarzyli, takby też i większą posiadłością dobrze zawiadować potrafili. Niechby przyszły bank polski kupował majątki w dogodnych miejscach, dzielił je przez swoich urzędników w miarę zgłaszających się kupców i posiadanych przez nich kapitałów, na większe lub mniejsze gospodarstwa i rozprzedawał je pod następującymi warunkami:

1) aby kupujący pewną, bliżej oznaczyć się mającą kwotę, zaraz wpłacili w celu uniknięcia strat dla banku z powodu możliwej sprzedaży, gdyby się ku-

pujący nie uiszczał z przyjętą na siebie zobowiązań, oraz zapobiegania lekkomyślnemu kupowaniu bez pieniędzy;

2) aby reszta ceny kupna pozostała na gruncie po możliwie niskim procencie, któryby mógł zarazem mieścić w sobie amortyzacyą długu;

3) aby w razie sprzedaży gruntu w niewłaściwe ręce cały kapitał został bankowi wypłacony, albo przynajmniej przynosił wysoki procent.

Kapitałów na zakupno majątków miałyby dostarczyć obok akcyi także dezozyta, choć drobne, po jak najniższej stopie procentowej. Spodziewać się należy, że społeczeństwo polskie w przeważnej swej części zdołabędzie się na tę ofiarę, iż przynajmniej część swoich kapitałów umieści w tém patriotycznym przedsiębiorstwie. Jeżeli dzisiejsze listy zastawne przynoszą często tylko 3 i pół procent, nie wielkaby była różnica dostawać od banku ratunkowego 2 i pół, lub 3 procent. Zresztą nad unormowaniem stopy procentowej niech pomyślą wytrawni znawcy stosunków gospodarszych.

Koniecznoscie musimy jeszcze poruszyć sprawę akcyi. Jak gazety piszą, akcyje mają być po tysiąc marek. Jeżeli kapitał zakładowy ma powstać w drodze akcyi, to akcyje takie wydają mi się zbyt wysokie. Czyby może 200, lub 300 marek nie wystarczyło? Tylko majątni, których pomiędzy nami coraz mniej, mogliby się bez znacznego uszczerbku na majątku zdobyć na nabycie akcyi po 1000 marek, gdyż — jak sądzę — kapitału wpłatowego za akcyą nie będzie wolno wycofywać, a nadto niski procent będzie się od niego pobierać. Jeżeli akcyje będą za wysokie, obawiać się należy, że nie zostaną zroberane.

Nadto bank założony tylko przez znaczniejszych kapitalistów wzbudza obawę, czyby zbyt jednostronnie nie popierał interesów wielkiego kapitału i wielkich majątków ze zaniedbaniem prawdziwego dobra ludu i narodu. Mógłby łatwo okazać się skłonniejszym do dawania tanich pożyczek zbankrutowanym nieomal właścicielom większych majątków, a zaniechać polskiej kolonizacyi i parcelowania, co byłoby pożałowania godnym.

Za chwalebna uważam myśl, aby w drodze składek zakupywano akcyje przyszłego banku, ale przytém trzeba by w statutach zastrzedz dla tych akcyi prawo głosu we walnych zebraniach akcyonaryuszów, oraz równą z innymi dywidendę, aby akcyonaryusze nie ciągnęli nieuprawnionych korzyści ze składek ogółu. Zresztą dywidenda dla akcyonaryuszów powinna być raz na zawsze stale unormowaną a w razie nader pomyślnych interesów zyski powinny przypaść funduszowi rezerwowemu. Sądzę, że na to chętnie się zgodzą wszyscy, którym ojezyna droga. W ogóle uważam za warunek powodzenia banku, aby wykluczył wszelką spekulacyą, mając jedynie dobro kraju na oku.

Co się tyczy polskiej kontrkolonizacyi i parcelowania, to niekoniecznie musiałoby być parcelowane dobra dotąd w ręku Polaków zostające; w Prusach Zachodnich byłoby to nieraz nawet niepożądanym, dla braku polskich majątków. Niechby sobie rządowa komisja kolonizacyjna dalej kupowała polskie dobra, jeżeliby za nie dobrze zapłaciła lub przepłaciła, bank polski mógłby tymczasem kupować dobra zbankrutowanych Niemców, których jest legion. Rząd nie mógłby się wtenczas skarżyć o konkurencyą, która by dla polskiego banku wobec 100 milionów przeznaczonych na kolonizacyą niemiecką była nieraz trudna lub niemożliwa, a bank polski osiągnąłby ten sam cel, gdyby od Niemców lud po Niemcach dobra kupował. Zawszeby wierny swemu zadaniu „ratował“ ziemię polską.

Przyszły bank ratunkowy powinienby też tak przy parcelowaniu, jak przy innych czynnościach swoich należycie uwzględniać Prusy Zachodnie. Na przykład powinienby raz w Poznaniu wieś parcelować, drugi raz w Prusach Zachodnich a przynajmniej powinienby co trzeci majątek w Prusach Zachodnich na ten cel kupić, gdyż przynajmniej tyle wymaga stosunek liczebny ludności, nie mówiąc o większem niebezpieczeństwie, na jakie tu polskosć jest narazona. Nie wątpię, że i Prusy Zachodnie przyczynią się podług sił do złożenia potrzebnych kapitałów na utworzenie banku, ale też będą wymagały odpowiedniego uwzględnienia. Uważam też za słusne, aby przyszły bank nazywał się bankiem ratunkowym

dla W. Ks. Poznańskiego i dla Prus Zachodnich, tak, jak kolonizacja niemiecka zagrzeba Księstwo i Prusom Zachodnim.

Te kilka uwag o banku ratunkowym podają pod gruntowną rozważaniem, którzy się mają zająć założeniem tego banku. Mniejsza o to, czy moje poglądy na rzecz podzieli lub nie, byle tylko sprawa narodowa szwanku nie poniosła. Videant consules ne quid detrimenti capiat respublica.

## Krzywoprzysięstwa.

W zastraszającej liczbie mnożące się w ostatnich latach krzywoprzysięstwa, ścigając na siebie uwagę tak osób prywatnych, jako też stowarzyszeń prawniczych, religijnych i innych. Każdy, w miarę stanowiska, jakie zajmuje, szuka przyczyny i znajduje ją: prawnik w niedokładności ordynacji sądowej, moralista w rozstroju stosunków społecznych. I jeżon i drudzy mają słusność po sobie — źródło krzywoprzysięstw tak przerażających społeczeństwo w ostatnich latach, spoczywa w niedomagających przepisach prawnych, ale niewątpliwie więcej go szukać należało w ogólnym upadku moralności. Wszakże nie tylko same Niemcy ubolewają nad wstępującą liczbą krzywoprzysięstw, — przed kilku dniami szeroko pisano o lekkomyślności, z jaką strony i świadkowie w Ameryce fałszywie przysięgają.

Na wszelkie utyskiwania w Niemczech pod względem prawodawczym, a szczególnie, co do formy odbierania przysięgi, nawet pomysłem jakiego projektu, któryby dotychczasowym niedostatkom zagroził, nie odpowiadano dotychczas.

Na dniu 2 listopada 1885 r. wydał minister sprawiedliwości reskrypt w kwestyi przysięgi, ale chodziło tu jedynie o ministrowi o to, aby w czasie głównych czynności w sprawach karnych spisywano protokoły, żeby w danym razie, gdyby świadek fałszywe złożył zeznanie, można go pociągać o to do odpowiedzialności. Uderzającą jest rzeczą, że p. minister tylko w sprawach karnych nakazał spisywanie protokołów, jakby to świadkowie w sprawach cywilnych nie mogli popełnić krzywoprzysięstw! To też w sprawach cywilnych nie potrzebuje się n. p. w drugiej instancji, spisywać protokołu, a na żądanie stron, wnoszących o odpis zeznania świadka, nadsyła lakoniczny protokół: „Der Zeuge wurde zur Sache vernommen“, i oto cały protokół z zeznania świadka. Wyrok opiera sąd w takim razie na swą pamięć, a czyż ta nie może zawodzić, nie może wywołać pomieszania pojęć! Niewątpliwie. Na tę niedokładność narzeka społeczeństwo, i pewno p. minister niebawem w interesie moralności ujrzy się spowodowanym do rozciągnięcia swego reskryptu z dnia 2 listopada r. z. także na sprawy cywilne.

Niejednokrotnie zapisywaliśmy już głosy, dopominające się naprawy przepisów ordynacji sądowej w sprawie odbierania przysięgi. Otóż o nowym takim dopominaniu się wspomnieć nam przychodzi w interesie społecznym.

W Berlinie istnieje „Towarzystwo do obrony prawnej i reformy sądownictwa.“ Na zebraniu, które się zeszłej środy odbyło, mówił rzecznik dr. Staub „o ważności przysięgi i o sposobie jej odbierania.“ „Wielka liczba krzywoprzysięstw — mówił p. Staub — pochodzi prawdopodobnie z tego, że składający przysięgę nie znają dostatecznie moralnego i prawniczego

znaczenia przysięgi. Przyczyna tego spoczywa w znacznej części w niedostatecznym pouczeniu świadków i stron przez sędziego, który zwraca ich uwagę tylko na skutki krzywoprzysięstwa, a nie mówi im o znaczeniu i następstwach rzetelnej przysięgi. Należałoby się przeto w stronach i świadkach obudzić to przekonanie i poczucie, że przez ich przysięgę mają dopomóc w wykryciu prawdy i słusności.“

W dalszym swém przemówieniu wystąpił p. Staub przeciwko nowemu a reformą sądownictwa zaprowadzonemu postępowaniu, odbierania przysięgi z góry, przed zeznaniem. Już lat siedm istnieje ta praktyka, a dotychczas nie mogła zyskać sympatyj społeczeństwa. Ze względów psychologicznych i prawniczych należałoby ją niewątpliwie zarzucić.

Zalecił także mówca, aby nie nakazywano stronom składania przysięgi w tym terminie, w czasie którego sędzia ją uformował. Strona, mająca wykonać przysięgę, nie ochłonęła jeszcze z namietności, trzeba jej przeto pozostawić czas do rozważki, do namysłu i do spokojnego zastanowienia się nad całą sprawą.

Zyczył sobie także p. Staub, aby nie pytano mających przysięgać, czy już zostali ukarani. „Ukaranie człowieka nie powinno się rozciągać w nieskończoność“ — mówił p. Staub.

Z dotychczasowych głosów, odzywających się w kwestyi krzywoprzysięstw, najpowszechniej są znane względy moralne, których p. Staub nie dotknął, i żądanie, aby przysięgę po zeznaniu odbierano; reszta wywodów p. Stauba o pouczeniu składających przysięgę, o udzieleniu stronom czasu do namysłu i ochłonięcia z namietności i t. p. — mniej to znane, a na głębszą uwagę, jako słuszne, zasługujące warunki.

Zycząc sobie, aby we względzie odbierania przysięgi i spisywania zeznań także w sprawach cywilnych jak najrychlej nastąpiła reforma, dołączamy do tego życzenia z naszej strony i to, aby od ludzi, nie znających języka niemieckiego, w ich ojczystym języku odbierano przysięgę. Jeżeli świadek lub strona tego się dopominają, a nawet dopraszają, to w tym leży dowód, że uważając przysięgę jako akt święty, pragnęliby złożyć ją w języku, w którym każde słowo trafia do duszy człowieka. Takiego, z religijnego poczucia pochodzącego życzenia, nie powinien sędzia oddalać. Tego uznania wymagają: interes sądu i względy moralności społecznej, a jednak wiemy o tym, że sądy takie życzenia pomijają.

## Korespondencje Kuryera Pozn.

Lwów, 7 października.

(Ze zjazdu techników. — Kanonikaty u św. Jura.)

(a) Wczoraj rano odbyły się w naszym ciągu posiedzenia w sekcjach. Po godzinie 11 zagalął drugie posiedzenie plenarne p. Sporny, konstatując zadowolaniem, że sekcje pracowały bardzo gorliwie. Ustąpił on niebawem krzesła prezydyalnego p. Napoleonowi Urbanowskiemu z Poznania, sam zaś mówił z ruchu budowlanym w Warszawie i Królestwie Polskim. — Następnie mówił p. Urbanowski o działalności polskich techników w W. Ks. Poznańskim.

— Przedstawił on ruch budowlany w Księstwie, ograniczając się na przeprowadzeniu robót — prywatnych. Zwrócił również uwagę na ruch fabryczno-rolniczy Wielkiego Księstwa i na pobudowane tamże cukrownie, gorzelnie, mączkarnie do schodzenia z koźla się jętem, a otóż słyszę głośno nazwiska mego wotanie.

Równocześnie czuję się schwyconym za ramię i ciągniętym w stronę kobiet. Zero nie zapomniało o przyjacielu. Egmont spieszy przedstawić Wilhelma uroczej swój Klarce.

O dwa kroki przed panią K. robię ruch, za pomocą którego staram się wyrzucić wielkie a nagłe me zdziwienie. Twarz moja zdradza ostupienie na widok tak niespodziewany. Zdaje mi się, że się nie źle udało.

— Pan M. mój przyjaciel, pani K. ciotka moja — wygłasza zero, dygając najniepotrzebniej w swięcie i kładąc silny nacisk na wyraz przyjaciel.

— Zdaje mi się, że miałem szczęście widzieć panie w Kissingen.

Wiedźma przybiera wyraz niezdradzający zbyt wielkiego rozczulenia i zadowolnienia z odnowionej tej znajomości. Podaje rękę dziewczynce, która z pomieszczeniem się we mnie wpatruje... Zdobylam się na słów kilka komplementu dla czarnej istoty. Bardzo mi przyjemnie, że ja tu znów mogę oglądać — obawiam się samotności — a otóż przez p. G. zyskuję tak miłe towarzystwo. Nos pani K. robi się ostrzejszym — zęby jej gryzą dolną wargę. Nie dobrze, rzecz pójdzie chropowato. Courage!

Postępujemy z wolna. Nas troje naprzód — Emmy za nami. Ale dokądże idziemy? Czas na obiad. Te panie mieszczą w hotelu „Heidelberg“ o minut dziesięć od miasta. Restauracja bardzo tam zadowalniająca i widok ładny; można jeść na dworze. A więc i my tam staniemy. Idźmyż posilić się do Heidelbergu.

Wiedźma oświadcza, że zamawiała tam już wczoraj obiad na trzy osoby,

nie a ostatecznie młocarnie. Te ostatnie, jako niewymagające większego nakładu a przynoszące dla rolnika stosunkowo większe zyski, polecają się dla rolników galicyjskich. — Zgromadzenie powzięło do wiadomości to sprawozdanie z wielkiem uznaniem. — Pan Niedziałkowski streścił w podobny sposób prace dokonane w ostatnich latach w Krakowie, a p. Horaszkiwicz przedstawił sprawozdanie o ruchu budowlanym i działalności techników galicyjskich.

Ostatnie posiedzenie plenarne zagalął wczoraj wieczorem p. Sporny oddaniem cześci pamięci Fr. Bałutowskiego, założyciela muzeum przemysłowego we Lwowie. Następnie miał odczyt p. Kossuth o stanie przemysłu w Królestwie Polskim. Odczytano następnie telegramy, nadeszłe w ostatnich dwóch dniach, między niemi telegram od Towarzystwa technicznego w Poznaniu następującej treści:

Zjazdowi techników polskich bratnie pozdrowienie z życzeniami jak najlepszych skutków wspólnej pracy, przesyła Towarzystwo techniczne poznańskie.

Poczęm przewodniczący p. Sporny wyraził następnie nadzieję, że niezawodnie wszyscy uczestnicy zjazdu obecnego spotkają się w r. 1887 w Krakowie podczas wystawy krajowej. — Następnie odczytano wnioski, uchwalone w sekcjach, które zebranie, na wniosek prof. Frankego, aprobowano bez dyskusji. Zgodnie z wnioskami sekcji I uchwalono zebranie, że przysły zjazd techników w polskich odbędzie się za trzy lata w Krakowie. P. Nawrocki z Berlina wniósł rezolucję, którą przyjęto, aby rektorowi politechniki przyznano w sejmie głos wryny.

W końcu postanowiono, że wykonaniem uchwał powziętych na wniosek sekcji ogólnej, inżyniersko-przemysłowej i słownikowej, ma się zająć lwowskie Towarzystwo politechniczne, a wykonaniem uchwał powziętych na wniosek sekcji architektoniczno-budowniczej ma się zająć Towarzystwo techniczne w Krakowie. Nad wykonaniem zaś tych uchwał przez wymienione Towarzystwa, ma czuwać prezydium obecnego zjazdu.

Na tym zakończono obrady, a p. Sporny bardzo pięknym przemówieniem pożegnał licznych uczestników II zjazdu techników polskich.

Wieczorem odbył się w sali kasyna miejskiego bankiet, w którym wzięło udział przeszło 200 techników i gości. — Dziś z rana udała się znaczna część uczestników do Słobody rungurskiej w celu zwiedzenia kopców szufłow.

Podczas erekcji gr.-kat. biskupstwa w Stanisławowie postanowiono pomniejszyć kapitułę gr.-kat. we Lwowie o dwie stałe kanonickie. Ks. Metropolita Sembratowicz uzwał redukcję bardzo szkolidną dla interesów kościelnych i zwrócił się do cesarza z prośbą o cofnięcie powyższego postanowienia. Stało się zadość życzeniu ks. Metropolity i kapituła gr.-kat. we Lwowie zatrzyma nieszczupłą liczbę kanoników.

Berlin, 8 października.

(Ewangelicki kongres szkółny.)

Ewangelicki kongres szkółny, który obradował na dniu 5 i 6 b. m. w Hanowerze, zasługuje pod wielu względami na baczną uwagę. Członkowie kongresu rekrutowali się z najrozmaitszych odzieni protestantyzmu, jako też z wszystkich państw niemieckich. Dla tego też nie było na tym kongresie zupełnej jednności w żądaniach, uznano nawet za stosowne odstąpić od uchwalania rezolucji, zdaje się jednak, że kierunek pozy-

bo się już wczoraj spodziewała przyjazdu kuzynka. Ale i dzisiaj obiad na trzy osoby zamówiony. Liczba trzy oba razy wymówiona z podkreśleniem. Mniejsza o to; umiem nie mieć uszu, gdzie niewygodne.

Kuzynek tłumaczy, że wczoraj przyjechać nie mógł dla interesu. Następnie dodaje, macając delikatnie niebieskawę szczękę:

— Daruj, kochana ciotko, że nie jestem ogolony. Zapuszczam brodę.

— Cóż za myśl? — wota ciocia z przerażeniem. — Będiesz staro wyglądał.

— Ale miasto niepewności i tłumaczeń, których się obawiałem — kuzynek ręką tylko machnął lekceważąco.

Jest on zdecydowany — będzie wyglądał jak niderlandzki bochater. W hotelowym ogrodzie, w cienistym kąciku mały stółik świecił białym nakryciem. Miejsca tam na trzy osoby. Kłaniam się i chcę usiąść w innym kąciku. Ale od czegoż siła przyjaźni? Daremna martwota, muniowatość wiedźmowego oblacza — daremna jej głuchoniemość w kwestyi czwartego nakrycia.

Moc przyjaźni wruszyła już góry podobno; teraz porusza ona stoły i krzesła i leniwe kelnery. W dziesięć minut wszystkie trudności usunął przyjaciel — a widząc zapal jego i uczynność, nieledwie uczulem zgrzyzotę o nieprzyjęte braterstwo.

Siadamy. Obiad dwójki jest rodzaju. Są nakrycia po trzy marki i po marek cztery. Zero oświadcza wielkodusznie, że „przy tego rodzaju okazjach nie zwąza na wydatek.“ A więc po cztery marki nakrycie. Zero woła następnie o wino. — Zna jakąś arcydelikatną markę — zobaczycie! —

tywny przeważał, gdyż jako cel kongresu wytknięto zwalczanie szkół symultanych, wzajemne zbliżenie do siebie szkoły i domu i wreszcie spowodowanie lub zachowanie wspólnego działania kościoła i szkoły. Nie bez interesu była na samym wstępie ta okoliczność, że naczelny prezes hanowerski powitał kongres oświadczeniem, iż „popieranie i ożywianie protestancko-chrześcijańskiego ducha odpowiada najzupełniej interesom rządu, i że rząd przyrzeka dla tego celom kongresu jak najskuteczniejsze poparcie.“ O ile wiemy, dla podobnych dążeń katolickich nie wypowiedziano dotychczas ze strony rządu takiego uznania; przeciwnie widzimy teraz, mianowicie we wschodnich prowincjach, jak rząd w przeciwnieństwie do „protestanckich“ zasad, głoszonych także i w Hanowerze, nie przestaje mianować protestanckich inspektorów szkółnych dla szkół katolickich. Nie ulega wątpliwości, że posłowie nasi, poparci przez frakcję centrum, na najbliższej sesji sejmu pruskiego postarają się o bliższe wyjaśnienie tej ciekawej kwestyi.

Co się tyczy obrad kongresu, to wydatniała się w nich w sprawie praw, przysługujących kościołowi w szkole, ta sama polowiczność, jaką w innych sprawach znajdujemy nawet u wierzących protestantów. Prezes krajowego konsystorza, dr. Mejer, wypowiedział twierdzenie, które w ustach wierzącego człowieka podwójnie zadziwiać musi, mianowicie, że „prawo kościoła „nie rozciąga się dalej, jak do wywierania wpływu na naukę religii.“ P. Mejer dodał wprawdzie, że „obowiązek kościoła sięga dalej i tyczy się także moralnego wychowania, którego samemu szkole pozostawić nie można.“ Ale, jeżeli kościół ma tylko prawo do nauki religii, której nadto — stósownie do zdania kongresu — udzielać mają nie pastory, lecz osoby świeckie, to państwo może przeciwieństwo kościołowi wykonywanie „dalszych“ obowiązków. Niestety ta biurokratyczna teoria, wedle której „prawo i obowiązki kościoła w obec szkoły nie pokrywają się bynajmniej, znajduje obecnie bardzo częste zastosowanie w praktyce. Protestantyzm wychodzi na tym w obec protestanckiego ministra wyznań wcale nieźle, ale jakiego uwzględnienia doznają przytem prawa katolickiego Kościoła, o tym poucza nas dostatecznie statystyka szkółna.

To, co na kongresie wypowiedziano w sprawie nauki po seminariach nauczycielskich, zasługuje najzupełniej na uwzględnienie ze strony pana ministra oświaty. Skażono się tam mianowicie i bardzo słusznie na to, że wychowawcy tych seminariów przedkładają się teoryjami, nie potrafią natomiast niekiedy rozwiązać najprostszyc zadań. Nie ulega w istocie wątpliwości, że w seminariach nauczycielskich uczniowie za wiele bawią się w naukowe teorie, a za mało czasu poświęcają rzeczym praktycznym.

Bez wycieczek przeciwko katolicyzmowi na żadnym zebraniu protestanckim obyc się naturalnie nie może, to też i kongres szkółny nie odmówił sobie tej przyjemności, lecz pełnymi żaglami płynął po tym popularnym prądzie. Odnaczył się mianowicie pod tym względem dziekan Kubel z Esslingen, który za temat do swego wykładu obrał sobie „Odmienne cele rzymsko-katolickiego i protestanckiego Kościoła.“ Widzimy, że już sam temat bardzo jest nacigany, ale treść wykładu pana Kubla świadczy o niegodnej protestanckiego pastora ignorancji w dziedzinie zasad katolickiego wychowania, oraz o bardzo trywialnej obawie przed Papieżem i Jezuitami. Falszem jest, ja-

Ba! lubi ono żyć — i wie, jak żyć trzeba. Zaledwie polknęliśmy zupę, zero trąca w zielone kielichy, trzymając puchar swój delikatnie, z uszanowaniem, za spód nożki — między pierwszym a trzecim palcem, elegancko gnąc i odsadzając piętę. Na serdecznym, a więc czwartym, skrzą się dwa wspaniałe pierścienie.

Zero z lubością spogląda na białą swoją tak wspaniale ułożoną prawicę. Potem mówi:

— Ależ było gorąco w bryce pocztowej. Panu tam było lepiej na koźle — ale ja topilem się formalnie — a na dobitkę konduktor posłał mi serem z Harzu, który zatrwał atmosferę.

Rozmowa, wszedłszy fatalnie na kwestyję sera, przez chwilę wyjęz z niej jakąś nie mogła. Przyjaciel począł wyliczać rodzaje tych produktów mlecznych, które mu były sympatyczne — a następnie inne, do których wstręt czuł kompletny.

Widząc, że poczyna w tej materji i nas pozostałych interpelować o predykcje i antypaty — przewidując, że nigdy już z tego sera nie wyleziemy, uchwyciłem się rozpaczyliwie szwajcarskiego specjalnie fabrykatu a następnie wprowadziłem konwersację na Szwajcaryę, góry i lodowce.

Tutaj napotkałem w przyjacielu nieznaną mi geograficzną zastanawiającą; nie miał on zresztą najmniejszego pojęcia o wysokościach i formacjach; Broken był w opinii jego jedną z najwyższych gór w Europie i z widocznym przejęciem mówił o wyprawie na tego olbrzyma.

Natomiast zadziwiła mnie ciocia dokładnymi i bogatymi w tym kierunku wiadomościami. Kobieta ta widocznie podróżowała i czytała bardzo dużo. Pamięć

koby „wpajanie zasad kościelnej łączności i wspólności“ było „główną podstawą“ katolickiego wychowania, gdyż wiadomo wszystkim, że Kościół katolicki uwzględnia także indywidualność pojedynczych jednostek, chociaż nie tak wyłącznie, jak się to dzieje gdzieindziej. Równie fałszywym jest twierdzenie, jakoby katolicka zasada wychowania dążyła do utrzymania umysłów w stanie pewnego „niemowlęctwa“ i nie żądała zupełnego przeistoczenia się człowieka, albo jakoby nawet „w obec absolutnie dominującej idei Kościoła — państwo, rodzina i społeczeństwo traciły w niej zupełnie swe prawa i swoje etyczne znaczenie.“ Dziekan Kubel tworzy sobie, jak każdy widzi, wedle własnej fantazyi albo raczej stósownie do swęj nienawistki pseudo-katolickie zasady wychowania, aby potem na wzór Don Kiszota występować przeciwko tym urojonym widmom. Protestancki dziekan, nie znający elementarnych zasad katolickiego wychowania, zrobiłby lepiej, gdyby siedział cicho, zamiast kompromitować się takim ignoranctwem. Do charakterystyki esslingskiego świecznika nauki dodać nie zawadzi, że p. Kubel mówił o „zupełnym zatraceniu moralnej indywidualności przez jezuitizm“, żądający „bezwzględne posłuszeństwa względem Papieża“, głoszący „w miejsce moralnych motywów dla czynności ludzkiej zmysłowość“ i tresujący „wychowawców swoich na bezwiedne narzędzia Kościoła i Papieża.“

Tego było już nawet za wiele protestanckim członkom kongresu, tak, że podobno kilku z nich wystąpiło, choć nieśmiało, w obronie katolicyzmu; dziwić się jednak należy, że taki organ, jak „Kreuz Ztg.“ przedrukował wywody p. Kubla bez dodania najmniejszej uwagi ze swęj strony.

Ewangelicki kongres szkółny jest nowym dowodem na to, że protestanci lżą, czego nie znają, że zaczepiają bez powodu Kościół katolicki, zamiast troszczyć się o własne sprawy, że jednym słowem są burzycielami publicznego spokoju, mimo że na każdym kroku mówią o swęj tolerancji.

## ZIEMIE POLSKIE.

\* Model pomnika cara Aleksandra II., wykonany przez artystę rosyjskiego, Opiekuszyzna, sprowadzony został do Warszawy i ustawiony w ogrodzie pałacu belwederskiego. W poniedziałek udał się Hurko wraz z p. Opiekuszyzną do Częstochowy, gdzie pomnik ma stanąć, w celu wyboru miejsca. Zadecydowano, że pomnik stanąć ma na wjeździe, w miejscu, gdzie rozdziela się aleja, wiodąca do klasztoru. — Po wybraniu miejsca na pomnik, zwiędził Hurko klasztor i cerkiew prawosławna.

— Los wychodźców. W wiadomości r. b. wybrała się obalająca gromadka chłopów polskich z gubernji radomskiej aż do gubernji tomskiej, gdzie im rzekomo rozdać miano grunta za darmo. Obecnie zamieszczą piotrowski „Tydzień“ następującą korespondencją z Barnaulem, opisującą los tych nieszczęśliwych wychodźców:

Na wiosnę roku bieżącego do gubernji tomskiej wyjechała gromadka chłopów polskich z gubernji radomskiej. P. Waganow, pomocnik naczelnika górniczego, zainteresował się żywo nimi i przypuszczając, że biedaków ostatek już chyba nęcza aż do gubernji tomskiej zapędziła, oddał im całą swoją pensyę miesięczną (400 rubli) w produktach spożywczych, a dowiedziawszy się, że są rolnikami, rozdzielił między nich spory szmat ziemi.

okazywała zadziwiająca. Zrazu skąpej tylko słówkami raczyła odpowiadać na pytania moje i uwagi. Ale widząc, że nie mała do uczoności swojej przywiązuje wartość, umiałem kilku dość udanemi poehlebstwami a przedewszystkiem głęboko nateżoną moją uwagą mile podrażnić czułą jej widocznie strunę. Zjadło czarnej istoty poczęło się rozwijać; w miarę dalszej rozmowy widziałem, że i na innych polach jest sawantką. Kiedy z kolei poczęliśmy mówić o literaturze — a zwłaszcza nowoczesnej — lekki uśmiech zadowolenia przebiegł po pustyni tego suchego oblacza; (zanotuj sobie, kochany Janie, tę górnolotną metaforę) wiedźma czuła się tu na swoim gruncie. Wszczęła się więc w końcu ożywiona zupełnie dysputa na szerokiemi tęp, a tak już udeptanem i wyjeżdżonem polu. Ty jeden zrozumiesz cały mój heroizm i zasługę — jeden tylko pojmięsz, jak bardzo mi chodziło o zaskarbenie task wiedźmy — o dobrą harmoniją ze zerem. Wiesz bowiem dobrze, Jasiu drogi, że w ogóle już nie znoszę rozmów o literaturze — chociażby były najsprytniejzemi.

Ale aby ci dać pojęcie, co tutaj wytrzymał i zniesić musiałem, przytoczę ci na próbę ustęp pierwszy lepszy z naszej konwersacji. Będzie miał z niego wyobrażenie o całości — a ta całość trwała dobrą godzinę mozą.

Wiedźma: Czy lubisz pan romans p. Marjta?

Ego: N: tak ... dosyć .... ale [bez entuzjazmu.

Wiedźma: Ach jakże można! Takie tar: wniosło — szlachetne — eteryczne „ustacie! Takie piękne dusze! Tak „arujące istoty! Czy może być coś więcej uroczego od cudownej Księżki wrosów?

Kmiotków jednak naszych podobne postępowanie bynajmniej nie ujęło, dano im pustkę, a oni liczyli na to, że dostaną i chatę i las i łakę — słowem, że osiadłych Sybiraków wywłaszczą, a ich obdziała gotowymi sadybanami. „Cóż to — mówili — toć to gadali u nas, że byle na Sybir przyjechać, dadzą i chatę i konia i woli i siano, a my będziemy brać, ile tylko można wziąć.“ W obec tego rzeczywistości musieli się wynieść i zawędrowali na Barnaul. Tu zostali w zarządzie okręgu górniczego Polaków, pp. Martinięgo i Krupskiego, którzy znów dali im pracę w fabryce. Cóż, kiedy i to nie na wiele się zdało — bo nie tylko, że byli do fachowej pracy niezdatni, ale nie chcieli po prostu nie robić. Dozszło do tego, że zebrała w Barnaulu. Smutne to bardzo, a nie pocieszająca także zła wola osób, które sięgają wśród ludu bezzasadne wieści, bałamuca go i narażają na ciężki zawód.

## NIEMCY.

\* Berlin, 8 października. O następcy Lotara Buchera w urzędzie dla spraw zagranicznych, rzeczywistym radcy legacyjnym Kayserze podaje „Frankf. Ztg.“ następujące szczegóły: „Pan Kayser był przed kilku laty sędzią w Berlinie i zapełniał godzinę wolną od urzędowania w ten sposób, że przygotowywał młodych paniców, którzy się pragnęli poświęcić karierze dyplomatycznej, do tak zwanego egzaminu dyplomatycznego. W tym charakterze zbliżył się pan Kayser do rodziny księcia Bismarcka, a jego zręczność w połączeniu z wybitnymi zdolnościami i wielką nauką otwarła przed nim podwoje do wysokiej kariery. Po kilku latach mianowany radcą rejencyjnym i pomocnikiem w cesarskim urzędzie sprawiedliwości, został w przeszłym roku, po utworzeniu cesarskiego urzędu dla zabezpieczeń, tajnym radcą rejencyjnym i pierwszym członkiem tej władzy. Na stanowisku tym pozostawał jednak p. K. przez czas tylko bardzo krótki. Już po kilku miesiącach przeszedł do urzędu dla spraw zagranicznych, gdzie zrazu zatrudniony był w oddziale prawnym, teraz zaś jako następca Buchera powołany został do oddziału politycznego. Nie pomylimy się zapewne przypuszczając, że p. Kayser wstąpił na w taki sam stosunek do księcia Bismarcka, jaki dawniej zachodził pomiędzy Lotarem Bucherem a księciem kanclerzem. Kayser pragnął podobno już od dawna poświęcić się zawodowi dyplomatycznemu, ale życzenie to udało mu się dopiero urzeczywistnić, gdy przed kilku laty zdecydował się zostać chrześcijaninem.“

— Mianowany gubernatorem miasta Berlina, generał piechoty v. Merster, generał-adjutant cesarza, przybył tutaj celem objęcia nowego stanowiska z Petersburga i stanął chwilowo w Hotelu du Nord.

— „Reichsanzeiger“ ogłasza długi spis osób wojskowych, które otrzymały z powodu ostatnich manewrów cesarskich ordery i odznaczenia. Głównodowodzący XV korpusu generał porucznik v. Heuduck otrzymał order czerwonego orła I klasy.

— „National-Lib. Correspondent“ pisze, że Papież wcale nie jest laskaw na Jezuitów, i że w skutek tego i niemocy ultramontanów nie będą mieli odwagi domagać się od rządu powrotu tego zakonu. Katolicy — tak kończy wspomniany dziennik — naprzód oczekiwani będą w przyszłej sesji parlamentarnej wniosku Windthorsta, domagającego się zniesienia ustawy przeciwko Jezuitom. Na to odpowiada „Koeln. Volks-Ztg.“: „Narodowo-liberalni kulturpaukerzy mogą być pewni, że „ultramontańska“ prasa

Ego: Ale czyż pani uważasz, że te przesłannice istoty są zarazem prawdziwymi? Wiedźma: Ach cóż mnie obchodzi pańska prawda — ja nie chcę prawdy — ona jest brzydka. Ja szukam tego, co podniosło i piękne!

Zero: Najpiękniejszą powieścią, jaką czytałem jest z pewnością „Wolnomularz i Jezuita“. Ach jakie to interesujące! Dzieja się tam okropności! Nie mógłem się oderwać od tej książki — czytałem ją po nocach. Wychodziła ona w zeszytach po 50 fenigów — a przy końcu dzieła dostawało się jeszcze premium.

Ego: Cóż takiego? czy serwis porcelanowy? Zero: Nie — piękny olejodruk. Wiedźma: A jakżeż się panu podobają charaktery pp. Feuilleta, Ohnetta i całej tej szkoły? Ego: Tak ... dosyć ... dla czegożby nie? Ci panowie są mi jednakże nieco zbyt elegancy, zbyt salonowi. Wolalibyśmy mniej fraków i pięknych toalet — a natomiast więcej żywych ludzi.

Wiedźma: Ach cóż pan mówisz! Czy może się ktośkolwiek równać z panem de Camors lub Właścicielem kuźnicy! Cóż za ludzie — jak honorowi i dystyngowani! Jakież serca szlachetne! Żyć i umierać z takimi duszami! Ego: No tak ... zapewne ... zależy to od gustu...

Zero: Przecudną jest także historia o Izabelli, wypędzonej królowej hiszpańskiej. Czegóż ona nie wyrabiła! Nie do uwierzenia — jednak prawdziwie! Wszystko w tej powieści dosłowna ma być prawda. Muszę się przyznać, że zazdroścuję jej kochankom — bo miała być bardzo piękną. Powieść ta wychodziła także w

nie popuścił sprawy Jezuitów, i że rewizja pruskiej ustawy klasztornej przedjęła się dostanie na porządek dzienny, aniżeli tego sobie życzyli liberalni podżegacze.“

## FRANCYA.

\* Okropna powiastka obiega po dziennikach francuskich, które widocznie pragną znów rozbudzić nienawiść przeciw klasztorom.

Rzecz się tak miała. Mer Gallet z Egleny, aczkolwiek sam zalicza się do czerwonych radykałów, wychował córkę jedynaczkę u Sióstr Augustynianek w Auxerre. Po skończeniu szkoły klasztornej panna Gallet była przez lat 5 w domu rodzicielskim, aż wreszcie doszedłszy lat 22 jako pełnoletnia wstąpiła do klasztoru. Rodzice chcieli ją odebrać, atoli panna G. oświadczyła niezłomny zamiar pozostania w klasztorze i powtórzyła tę deklarację równie stanowczo w obec komisarza. Nie mogąc tedy przeprowadzić swych celów w drodze prawnej, chwytno się innych środków. Zaczęto w pismach publicznych żyć nowicyuszkę, a własny stryj napisał w dzienniku „Yonne“, że wstąpiła do klasztoru, aby tam dalej prowadzić stósunki niedozwolone z pewnym księdzem! Wzywano rodziców, aby nie posyłali dzieci swych do szkoły klasztornej, gdzie uczy taka niemoralna istota, jak panna G. Narzeczonego pewnego dnia ojciec z bandą pijanych popleczników swoich wpadł do klasztoru, powybił drzwi, okna i porwał córkę, kłęczącą przed Najsw. Sakramentem, wywiózł ją do domu. Policja spała!

— Masoni francuscy. „Wielki Wschód“ zakończył doroczny konwent swój mową protestanckiego pastora, członka senatu, „brata“ Dide, który prawił na temat odłączenia Kościoła od państwa. „Mondé maçonnique“, („Świat wolnomularski“), z którego to wiadomości wyjmujemy, dodaje, że wolnomularze, przyjmując tę mowę okłaskami, zobowiązali się popierać wyrażone w niej myśli. Obalić konkordat i przeprowadzić odłączenie Kościoła od państwa — oto hasło przyszłych wyborów!

Czy masoni zajmują się polityką — czy nie?

## WŁOCHY.

\* Narządców duchownych nową prefekturą w Congo zamianuje Papież jednego z dwóch misjonarzy belgijskich, których mu zaproponował król Leopold belgijski.

— „Popolo Romano“ przestrzega przed ruchem antyklerykalnym, który uważa za niebezpieczny i radzi, aby walczone z klerykalizmem w dziedzinie szkół, które katolicy lepiej zorganizowali, aniżeli państwo.

— Książę Antoni Marek Borgeze, głowa rodziny Borgezów umarł w nocy z dnia 5 na 6 b. m. po długich cierpieniach, pozostawiając 2 córki i 7 synów. Dom książąt Borgezów, jeden z najpotężniejszych rodów włoskich, spokrewniony był z arystokracją angielską, francuską, węgierską itd. Najznakomitszym członkiem tej rodziny jest atoli wielki święty Papież Pius V.

## KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna

Poznań, sobota 9 października

\* Doniesienia urzędowe. Król mianował asesora rejencyjnego, wyższego inspektora celnego Schmidt a w Skalmierzycach radcą rejencyjnym, a adwokatem i notaryuszom Klei-

zeszytach — najgorsze sceny były nawet wyrusowane!

Ego: Mogę panu zarekomendować jedną jeszcze przesłannicę powieść.

Zero: Jakż tytuł? Ego: *Magdalena jawnogrzesznica — czyli dziecko w grocie krwawego wampira*. Znakomita to historia. Wychodzi także w zeszytach po 40 fen. u Bernsteina w Berlinie. Radzę panu zaabonować.

Zero: Zaraz sobie zapiszę. Wiedźma: Jakże więc panu do gustu trafiają utwory ldy Hahn-Hahn a chociażby już tylko pani Beecher-Stowe? Ego: Ależ i owszém... trochę to może zbyt czule...

Wiedźma: Ach panie — ja lzy wylewam nad temi książkami. Nie uwierzysz pan, do jakiego stopnia mnie wzruszają. Czy rozumiesz, że ja jeszcze po raz setny wyciągam starego Bernardyna de Saint-Pierre i oplakuję smutne losy biednej Virginii. Czyż obrzydliwa dzisiejsza naturalistyczna literatura może wykażać coś podobnie pięknego? Ego: Zapewne, że nie...

— Oszczędzam ci, Janie drogi, dalszych próbek. Wolalem już w gruncie rzeczy zdrowe gusta przyjaciela mego do królowej Izabelli — aniżeli obrzydliwy, sztuczny sentymentalizm — wzniosłe uczucia czarnej wiedźmy. Ale czy to nie ciekawe, że właśnie tego rodzaju istota wojowała na korzyść czulych serc i delikatnych sentymentów? Biedaczka tyle ich zużywała zapewne na literackie swe studia — że nie już nie pozostawało dla życia i rzeczywistości!...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nemu w Inowrocławiu, Naschinskiemu w Poznaniu i Geisselowi w Lesznie nadał godność radcozw sprawiedliwości.“

\* Na trzeci tysiąc „Bratniej ofiary“ z przeniesienia 457 m. 65 fen. Dziś nadano: *Z borów krotoszyńskich* 10 marek jako pierwsza rata; *Ks. prob. Zawadzki* z Bukownicy 100 m.

Razem 567 marek 65 fen.  
\* Kanoniczną instytucją otrzymali: 1) Ks. Granatowicz na pierwszą mansjonaryą w Poniecu. 2) Ks. Burkiert na administratora parafii Nowomiejskiej.

\* Towarzystwo Młodych Przemysłowców w Poznaniu obchodzi jutro w niedzielę dnia 10 b. m. na sali p. Knolla przy Wrocławskiej ulicy 12-letnią rocznicę swego istnienia. Program obchodu jest następujący: 1) Spiew na cztery głosy. 2) Zagajenie i krótki przebieg działalności 12-letniej Stowarzyszenia przez prezesa, p. dr. Jarnatowskiego. 3) Prelekcja p. dr. R. Szymańskiego na temat: „O znaczeniu Stowarzyszeń w obecnym wieku“. 4) Deklamacja i śpiewy. 5) Zabawa z tańcami. Początek po godzinie 6 wieczorem. Zarząd.

\* Towarzystwo Rzemieślników Polskich odbędzie swe kwartalne walne zebranie w poniedziałek dnia 11 b. m. o godzinie 8 wieczorem punktualnie w lokalu p. Knolla, Wrocławska ulica nr. 18 (kolonada Stocka). Z powodu, iż nowy lokal posiadzeń znacznie większy i dogodniejszy, bardzo ważne punkta na porządku dziennym, liczy udział członków wielce pożądanym. Zarząd.

\* Teatr polski. Dziś po raz pierwszy komedia J. Przybylskiego „Wiecek i Wacek“. W niedzielę dnia 10 b. dramata Starzeńskiego „Gwiazda Syberyi“.

Biletów abonamentowych nabyć już można w handlu p. Maszewskiej przy Placu Wilhelmowskim.

\* Smigiel. W Buczu otwarta zostanie z dniem 11 b. m. stacja telegraficzna położona z tamtejszą stacją pocztową.

\* Chojnice. Pan profesor Węglewska ma otrzymać od przyszłego Wielkanocy emeryturę. Podobno jeszcze inny starszy nauczyciel Polak ma być przeniesiony w stan spoczynku.

\* Za pośrednictwem w przesyłce polskich pism socjalistycznych z Akwizgranu do Torunia, skazała w dniu 6 b. m. akwizgranska Izba karna tokarza Krehwinkela na 10 miesięcy więzienia, policyjny mu 4 miesiące, jakie odsiedział podczas śledstwa.

\* W Warszawie została otwarta pierwsza wielka fabryka wyrobów dżetowych. Zatrudnia ona 60 pracowników, które poprzednio doskonaliły się w tym fachu pod kierunkiem specjalisty. Założycielem fabryki jest krakowiec.

\* W Lublinie zmarł dr. Adam Jentyp, uczestnik IV Zjazdu lekarzy i przyrodników w Poznaniu. Czesę jego pamięci.

\* Cholera. Biletyn z piątku brzmi: w Tryście 5 chorych, 2 zmarłych; w Peście 10 chorych, 3 zmarłych; w Istrii 3 chorych.

\* W ciągu procesu o zamordowanie Biskupa madryckiego Izquierdo, podsądnym, Galeote, zachowuje się tak, iż wzbudza podejrzenie, jakoby chciał uchodzić za waryata. Przerzywa mowę prezesowi, prokuratorowi, swemu obrońcy, zachowuje się bardzo niespokojnie i nie okazując śladu wyrzutów sumienia, powtarza nieustannie, że postąpił jak „człowiek honorowy“. Świadczenie wysławiają jednogłośnie wielkie cnoty zamordowanego Biskupa i ojcowską zyczyliwość, jaką zawsze okazywał księdzu Galeote. Zaden ze świadków nie uważa podsądnego za niepoczytalnego. Siostra mordercy, złożywszy krótkie i nie znaczące zeznanie, zemdlala, co widząc podsądnym, zapienił się ze złości i zawolał: „Teraz byłym w stanie zgładzić czterdziestu Biskupów!“ Zainteresowanie się publiczności niezwykłym tym procesem wzrasta niemal z każdym dniem.

\* Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 10go października św. Franciszka Borg. Wschód słońca o godzinie 6 minut 17. Zachód o godzinie 5 minut 17. Pojutrze dnia 11go października św. Placyda Papieża. Wschód słońca o godzinie 6 minut 18. Zachód o godzinie 5 minut 15.

## TELEGRAMY.

Rzym, 8 października. Kardynał sekretarz stanu Jacobini i przedstawiciel księcia czarnogórskiego, Biskup Sundeć, wymienili dziś ratyfikację zawartego pomiędzy Watykanem a Czarnogórzem układu w mieście Genzano, gdzie przebywa Kardynał jako tekonwalescent.

Wiedeń, 9 października. „Fremdenblatt“ pisze: „Wczorajsza deklaracja hr. Taaffego, dotycząca stósunków monarchii austro-węgierskiej do Niemiec, pozabawiła podstawy wszystkich tych, którzy z pojedynczych momentów niewyjaśnionych jeszcze wypadków na Wschodzie wysnuwać chcieli jakieś wnioski.

Ze względu na tę deklarację nie należy się w przyszłości obawiać żadnych zmian w stósunkach austro-niemieckich i można z większym spokojem patrzeć na to, co się dziać będzie.“

Przybyli do Poznania.

Poznań, 8 października. BAZAR. Hulewicz z Kościanek, pani Siemienińska z Brzezia, Krajewski z Białego Piątkowa, Stablewski z Jaraczewa, hr. Poniński z Dominowa, Bątkiewicz z Golejewa, Kaczkowski z Mierzewa.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Taczanowski ze Sławoszewa, hr. Potulnicki Skórzewski z Prochnowa, Hacker z Berlina, Szczaniecki z Miedzychoda, hr. Czar-

necki z Jezior, Slaski z Orłowa, ks. proboszcz Hermański z Golinia, Taczanowski z Szyplowa, Chłapowski z siostrami z Turwi, pani hr. Jezierska z Turwi.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI, Kościwiski z Kaźmierza, Bieske ze Strzegomy, Boas z żoną z Edwardsfelde, Stachowski ze Smigła, Stachowski ze Sremu.

## LOTERYA.

(Bez gwarancji.)  
Berlin, dnia 8 października.

Przy dalszym ciągu nieniu pierwszej klasy 175 król. pruskiej loteryi klasowej padły następujące wygrane:

(Numera, przy których wygrana nie oznaczona w nawiasach, wygrywa 60 marek.)  
8 55 (100) 69 142 95 201 342 401 (5000) 19 667 745 78 (200) 818 976 1122 88 291 498 (150) 693 824 966 68 2012 80 210 75 399 666 702 63 901 3035 58 123 73 250 361 69 435 683 818 66 73 (100) 983 1077 93 164 76 224 352 (200) 482 95 534 888 928 78 84 5144 294 378 434 606 12 6089 280 (150) 305 581 743 7043 58 202 85 392 444 65 657 8031 343 418 57 507 99 679 942 (200) 63 9114 429 42 89 655 61 642 831 88.

10200 144 374 88 579 91 638 716 820 936 11264 323 (150) 33 36 632 62 855 926 60 12072 137 211 31 92 442 705 13 (100) 855 966 96 13096 115 42 50 270 353 414 796 810 45 14036 339 76 97 493 559 73 (100) 94 95 777 (100) 856 62 15079 134 37 428 60 68 (100) 557 636 54 58 720 894 16238 384 426 53 600 898 17027 84 121 38 316 50 (200) 86 527 643 71 786 814 18036 111 85 232 495 97 548 83 98 789 19024 105 21 294 568 86 89 662 88 738 47 66 949.

20116 (100) 288 304 486 97 532 28 86 609 56 (150) 730 57 90 904 14 46 92 21080 101 400 57 602 864 92 22024 70 235 788 23125 91 93 411 576 78 849 77 949 24117 (150) 238 90 316 24 492 554 602 757 843 60 78 95 960 84 (100) 25132 82 335 84 466 552 793 958 26031 (100) 372 409 (100) 38 72 582 632 814 23 27044 84 216 300 482 511 608 753 863 (200) 965 (100) 28049 135 62 68 73 288 329 416 683 828 30 973 29041 358 79 430 517 35 73 785 876 920.

30066 46 110 29 207 28 29 303 462 516 623 90 798 31112 295 508 620 82 91 (100) 744 815 56 64 937 98 32072 111 65 295 502 36 678 147 33089 (100) 90 207 505 663 34172 260 361 72 544 646 53 723 38 829 97 35087 (100) 84 337 531 622 38 36023 108 213 65 464 510 25 643 58 730 37008 125 247 50 328 420 44 58 25 93 532 676 908 75 38092 120 70 75 329 71 75 467 524 726 987 40 54 39187 243 57 88 321 66 410 82 90 546 63 747 (100) 92 (100) 93 905 74 91 92.

40029 105 23 223 92 317 408 18 67 583 656 92 41056 86 268 85 429 32 569 (100) 603 22 755 801 (500) 901 5 42073 396 420 536 85 89 615 35 778 926 46 50 55 43112 35 262 344 734 49 935 36 61 71 92 44348 427 653 59 728 878 45068 243 (300) 456 790 95 923 46003 48 224 322 488 99 519 42 611 780 802 25 32 47115 83 226 316 45 74 401 545 93 634 93 97 923 43 96 48046 (100) 50 51 69 168 292 460 85 89 553 74 1633 79 736 972 49040 105 239 42 (150) 83 88 97 306 7 430 94 514 36 673 99 753 79 944.

50058 123 246 48 314 98 466 70 (150) 517 704 6 48 82 900 24 32 51081 207 343 470 575 608 59 995 52050 222 59 447 648 776 880 908 21 53239 74 411 550 642 78 81 87 702 36 67 895 975 54077 280 50 300 10 72 405 522 612 837 (100) 925 33 55014 105 397 404 694 861 906 40 62 56137 74 297 401 564 735 830 932 45 97 57003 33 287 365 407 31 805 58013 107 12 69 218 72 343 66 458 500 15 608 59063 66 101 334 457 59 564 74 653 55 876 904 8.

60033 40 151 266 305 (100) 890 913 6104 12 57 66 124 84 256 349 449 77 638 98 737 82 98 843 62240 52 83 39 9 465 (200) 731 76 856 906 41 81 63101 239 45 465 (100) 184 (100) 726 839 57 66 40749 470 76 503 35 45 94 711 63 873 (150) 972 65015 86 109 72 242 315 416 21 88 633 72 747 51 57 76 866 961 62 66055 98 162 229 305 50 441 610 92 (100) 709 870 904 67176 208 307 402 564 619 725 73 834 902 3 68041 93 516 71 84 670 89 766 90 69171 85 203 22 565 605 750 99 914.

70196 324 73 554 603 33 91 938 71003 67 143 76 225 59 72 424 81 511 638 791 809 35 69 931 80 72066 93 880 556 604 21 38 43 759 882 73031 207 69 464 522 645 700 35 804 64 7408 111 273 403 510 41 44 620 (150) 86 762 96 856 844 86 916 (100) 75440 311 70 467 638 60 869 928 76119 93 282 485 554 99 624 33 (100) 843 64 77002 149 217 61 325 47 567 642 74 722 54 919 (100) 43 78048 469 800 (100) 13 43 74 49 85 88 933 61 83 85 79277 97 356 400 (300) 41 660 783 890 (100).

80075 103 243 62 308 45 93 563 698 718 866 (100) 87 81011 22 412 32 512 631 47 703 844 82054 242 542 58 676 (100) 82 709 75 833 58 59 990 32938 514 605 88 705 826 29 959 84033 124 57 (100) 88 263 326 34 35 583 699 775 95 979 85078 (100) 94 (100) 103 36 41 200 314 414 562 94 660 870 993 95 (100) 86050 80 81 97 159 79 204 596 611 38 780 81 (200) 82 833 87008 149 321 49 567 632 60 63 86567 741 879 89182 (150) 94 318 66 591 93 789 942.

90026 414 32 (100) 74 (150) 817 951 91048 51 125 31 302 8 77 413 (200) 24 496 652 59 88 92000 94 196 213 88 545 76 89 697 720 32 80 92 906 (100) 45 93010 308 419 (150) 711 (100) 82 882 923 55 94024 64 148 213 315 47 443 509 86 618 737 995 95015 33 168 347 538 675 819 904 26 (100) 55 96130 397 506 681 870 953 83 96 97003 171 79 328 85 95 418 42 76 955 691 (100) 898 944 98084 204 348 450 81 542 (200) 677 98 849 983 99076 226 39 (100) 389 616 876.

100024 39 98 (100) 32 270 478 670 707 13 990 961 101169 81 205 63 424 512 39 66 83 635 90 722 49 816 63 923 102221 60 72 81 91 (100) 333 533 75 76 86 74 972 103238 68 313 62 813 407 19 539 56 635 795 809 104041 63 88 450 507 629 38 (100) 93 706 949 105014 58 163 70 211 41 88 346 57 98 412 (100) 554 657 871 88 (100) 941 106134 223 62 82 (200) 369 87 93 94 688 819 908 37 74 107084 308 58 401 17 659 (300) 895 108004 62 254 86 417 59 535 748 68 109048 236 609 24 91.

110097 103 29 255 488 (100) 654 786 88 111199 229 76 464 71 663 924 112040 173 94 273 519 20 674 113018 38 157 99 220 25 96 496 509 48 81 610 727 901 35 112421 321 39 405 (150) 47 76 633 115009 123 379 476 706 76 901 62 (100) 116036 43 430 42 49 (100) 544 51 643 48 54 796 843 117104 391 511 610 14 56 816 118301 55 85 (100) 509 75 844 59 73 946 119092 169 93 273 (100) 375 500 94 683 820 (100).

120038 47 63 76 198 223 307 54 501 608 (100) 810 121080 263 343 (200) 631 829 94 122092 172 229 32 310 48 87 608 (150) 38 919 123024 65 256 390 94 930 87 124085 (100) 124 341 44 55 543 604 777 125056 62 255 375 439 553 649 87 799 126005 23 254 362 99 453 87 615 941 61 127352 413 17 66 505 6 28 644 852 128035 39 143 478 503 11 81 799 836 937 99 129012 33 94 217 27 326 621 73 (150) 85



Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej publiczności, że po śmierci ś p. meża mego Juliana przyjąłem na siebie istniejące w miejscu od lat 12, przy placu Piotra Nr. 3. pod firmą

# J. K. NOWAKOWSKI

Handel

## Korzeni win i cygar

i że takowy pod niezmienną firmą na rachunek własny i dzieci prowadzić będę.

Sprowadzając towary pod korzystnymi warunkami z renomowanych domów, jestem w stanie oddawać takowe po cenach bardzo przystępnych i mam nadzieję, że ofiarując rzetelne usługi szanownym odbiorcom, znajdę upragnione poparcie i zaufanie, jakim się mąż mój swego czasu szczycił.

Z uszanowaniem

**Joanna Nowakowska.**

# Monachijskie piwo „Hakerbräu“.

Niniejszem podajemy do łaskawej wiadomości, iż Panu **St. Fiksińskiemu** w Restauracji „**Monopol**“ wyłączną sprzedaż piwa naszego na miasto **Poznań** oddaliśmy.

## Akcyjne Towarzystwo „Hakerbräu“ w Monachium.

Odwołując się na powyższe doniesienie, polecam wyborowe **piwo Monachijskie, „Hakerbräu“** do łaskawego uwzględnienia Szanownej Publiczności.

Z uszanowaniem

## St. Fiksiński, Restaurant „Monopol“

Wilhelmowska ul. 27.

# HANDEL WIN L. ZBORALSKI W PLESZEWIE

donosi uprzejmie

## Przewielebnemu Duchowieństwu

i Szanownym Dozorom Kościelnym,

że Najprzewielebniejszy Ks. Arcybiskup upoważnił go po złożeniu na ręce Władzy Duchownej przepisanej przysięgi do odstawiania od przyszłego zbioru win dla obu dycjezy **win mszalnych** — vinum de vite.

Jedyna zaszczytnie znana

## Lejarnia dzwonów i metali C. Schoena w Poznaniu

ulica Podgórna nr. 3.

poleca się Przewielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościelnym po odlewaniu nowych harmonijnych jako też przelewaniu starych dzwonów każdej wielkości z pięcioletnią gwarancją.

Odlewany uskutecznia się tu na miejscu w własnej lejarni.

**J. Schoen.**

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

# MAGAZYN MEBLI.

Kompletne urządzenia (antique et renaissance) we wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najzobowiązniejszych do zupełnie pojedynczych, poleca po cenach nader umiarkowanych

## A. Andruszewski.

Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reperacyjne wykonywam ściśle według zamówienia, trwale i tanio.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności miasta Poznania i okolicy, iż z dniem 1 października rb. otworzyłem

## skład sukna

### i gotowej garderoby męskiej

przy ulicy Jeznickiej obok handlu p. Wędzińskiego.

Praktykując dłuższy czas w zawodzie tym za granicą i na akademii krawieckiej w Dreźnie, jestem w możności dostawić ubrania podług najnowszych modeli, a zakupiwszy towaru za gotówkę, dostawiam takowe po bajecznie tanich cenach. Także zwracam **Wielebnemu Duchowieństwu** uwagę, iż wyrabiam **rewerendy i płaszcze** również podług najnowszej mody i dobrego kroju.

Prosząc Szanowną Publiczność o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa, ręczę za rzetelną i skora usługę.

Z wysokim szacunkiem

**B. Kalinowski.**

## Restauracja „Monopol“

Wilhelmowska ul. 27.

poleca:

Obiady w abonamencie i po za domem po 1 Marce.

Potrawy à la carte każdego czasu od 8 godz. rano do

12-tój wieczorem w wielkim wyborze.

Delikatesy stosownie do pory roku.

Tanie śniadania.

Wina z pierwszorzędných domów. Piwa prawdziwe: Monachijskie, pilzneńskie i kobylpolskie.

Podjekuje się także dostarczaniu obiadów i kolacji smacznie i z wszelką elegancją przyrządzonych.

## 5 pret. Pożyczka Prowincji Buenos Aires.

Na pożyczkę tę gwarantowaną przez rząd narodowy (Rzeczpospolita Argentynska) przyjmujemy subskrypcje po 80 1/2% do

wtorku dnia 12 października 1886.

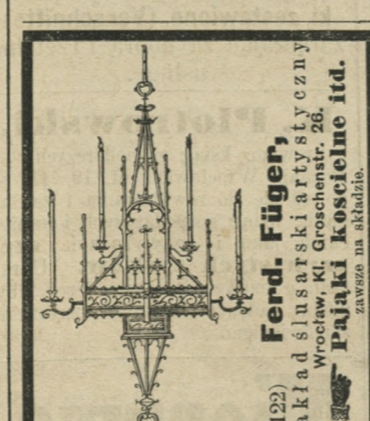
## Bank włościański w Poznaniu.

## Prawdziwy porter

z browaru (712) Barclay, Perkins & Co, w Londynie

polecamy w najprzedniejszym towarze po takich cenach

## Br. Andersch.



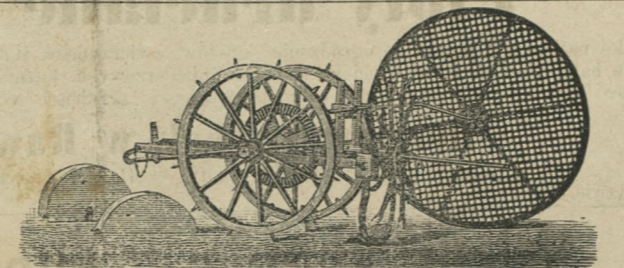
## Lustracye

i rady rolnicze.

Aby najtańszym kosztem osiągnąć największe rolnicze dochody i zyski udziela rad, zaprowadza lub poprawia urządzenia gospodarstwa, odpowiednio do każdej miejscowości, często stosowane, **agronom** doświadczony długoletnią praktyką w rozmaitych okolicach i krajach. O warunkach dowiedzieć się można listownie, adresując pod literami J. N. w Poznaniu w cukierni p. Sobieskiego.

**Niezawodny Rezultat!!**  
Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zainicjatywą do **Ajenta dóbr LICHTA w Poznaniu** Szybko sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Prawdziwy **Arac de Batavia, Cognac, Rum, Nalewki, Stara śliwowiec, Wódki krajowe i zagraniczne,** (501)  
Wysokiej pozamiejscowe uskuteczniłam francusko.  
polecam po cenach umiarkowanych w wyborowych gatunkach  
**A. W. ŻUROMSKI.**  
Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady. Poznań, naprzeciw teatru polskiego.  
Filia: ulica Wrocławska nr. 25



**Kartoflarki Münstera** z patentowanym kołem Gutowskiego lub też bez tegoż, silnej konstrukcyi z najnowszymi poprawkami.

**Patentowany iskrochron Gutowskiego,** polecany przez towarzystwa zabezpieczenia od ognia w Schwedt.

**Nowy wyorywacz do buraków Praenera,** znacznie wzmocony,

**Parowniki przenośne do gotowania karmy dla bydła,** jako też: pługi, spulchniacze, brony, walcze, młockarnie konne i parowe, wialnie i tryery, sieczkarnie, siekacze do kartofli i buraków, rozdrabiacze do kuchów, srotowniki i gniatowniki do zboża, pompy do wody i gnojówki poleca po znacznie niższych cenach (706)

## Fabryka machin

**H. Cegielskiego w Poznaniu.**

## 55. Największy skład futer! 55.

55. jak najtańsze ceny! 55. (710)

## 55. Heimann Lessler. 55.

## 55. Stary Rynek 55.

## R. Leporowski

Poznań, Podgórna ul. nr. 7.

poleca swą (215)

fabrykę wyrobów z miedzi i mosiądzu do wykonywania wszelkich prac w zawód ten wchodzących, oraz swą

## lejarnią dzwonów i metali,

która odlewa nowe i przelewa stare dzwony od największych do najmniejszych, dzwonki podwórzowe, kościelne harmonijne, panewki i wszelkie inne przedmioty spiszowe i z innych metali.

Na obecny sezon polecam w wielkim wyborze:

**Kapelusze** w najnowszych fasonach, **Rękawiczki** jelonkowe i glansowane, **Parasole** jedwabne i wełniane, (707)

**Krawaty** kolorowe i czarne w gustownych najmodniejszych fasonach, **Szelki** w eleganckich deseniach, **Kołnierzyki** i **mankiety,**

**Czapki** sukienne, barankowe i futrzane, **Birety,** **piuski,** **obojezki,** **kołnierzyki** dla księży.

Ceny nader umiarkowane, towar rzetelny, wyborowy.  
**C. ADAMSKI w Bazarze.**

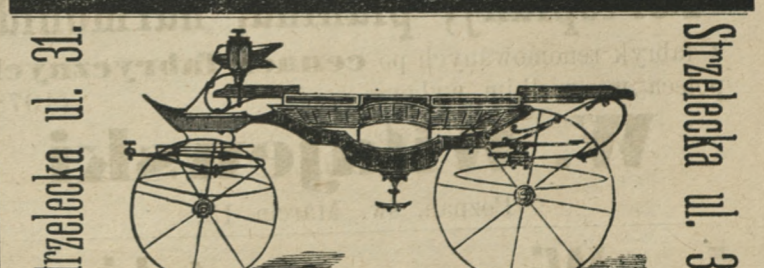
Do wykonywania wszelkich robót szklarskich, oprawy obrazów, lustro i t. p. poleca się (719)  
**W. Niejacki**  
w Wrzesni przy Rynku.  
Szkoło w kistach do inspektów na składzie.

## Mój bogato zaopatrzonej SKŁAD

## towarów złotych i srebrnych

polecam łaskawym względem.  
**STANISŁAW SZUBERT,**  
złotnik i jubiler,  
POZNAŃ, ULICA WILHELMOWSKA Nr. 7.

**Najnowsze materye**  
z najpierwszych domów zagranicznych, jako też i krajowych na nadchodzący sezon odebrał i poleca  
**K. Skoraczewski,**  
krawiec,  
Poznań, Stary Rynek 8.



## ANDRUSZEWSKI

Fabryka pojazdów  
polecą swój bogato zaopatrzonej skład pojazdów, jak karety, koczki, wolanty, plauwagi na 2 i 4 osoby z gwarancją dwubarletnią podzwo umiarkowanych cenach. (254)

## Główny skład!!

**CZEKOLADE**  
z fabryki **Menier** z Paryża, **Suchard** z Neuchatel. (522)

**Cacao holenderskie**  
z fabryki **Blokera** i **Grotes** polecam po cenach fabrycznych.

**A. W. ŻUROMSKI.**  
Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady. Poznań, ulica Berlińska Nr. 6.  
Filia: Wrocławska ul. nr. 25.

Z dniem 4 października otwieramy w Poznaniu przy Półwiejskiej ulicy nr. 5

## Skład

## towarów krótkich i ludowych oraz artykułów wełnianych

jako to: **pończoch,** **rękawiczek,** **gustownych czepeków,** **modnych rysz** i **wszelkich trykotaży** po cenach nader umiarkowanych. (663)

**F. & S. Plewkiewicz**

